

Maria Irys
Sandra Horn

Następstwa pewnej przygody

(fragment)

Jest to utwór fikcyjny. Wszelkie podobieństwa do
prawdziwych osób i wydarzeń są przypadkowe.

Skrzydła yaoi

2016

Rozdział 1

To wszystko nie działałoby się teraz gdyby nie pewne wydarzenie sprzed trzech miesięcy. Mikołaj Skrzynecki, zastępca kierownika działu marketingu miał tego pełną świadomość. Trochę dziwne wydawało mu się, że jedno wydarzenie z bogatego w wydarzenia życia może doprowadzić do takiej sytuacji. Czuł się, jakby los zrobił mu niezły kawał, tylko, że wcale nie było mu do śmiechu.

- Nie podoba ci się ta restauracja? – spytał siedzący naprzeciwko mężczyzna. Na Mikołaja patrzył czujnie, jakby jego odpowiedź naprawdę miała dla niego znaczenie.

- Owszem, podoba, tylko nie wiem, czy pasuje do okoliczności.

- Tym się nie przejmuj – padła odpowiedź okraszona czarującym uśmiechem. I właśnie ten uśmiech sprawił, że Mikołaj zaczął się bardziej przejmować.

- A więc wracając do tematu... – rozpaczliwie starał się odwrócić uwagę swoją i jego od niebezpiecznych torów.

- Później. Nie kažmy czekać temu przepysznemu jedzeniu. Jak znajdujesz wino?

- Um... wyborne – odpowiedział zmieszany.

Cichy śmiech kazał mu się zastanowić, czy nie palnął czegoś głupiego. Zarumienił się czując zażenowanie i gniew. To miała być kolacja biznesowa, a nie...

- Cieszę się. Prawdę mówiąc obawiałem się, że nie trafię w twój gust. Sam jestem zwolennikiem piwa.

Mikołaj spojrział na niego spode łba.

- Więc po co ta wymyślna, elegancka restauracja? Mogliśmy pójść na burgera i frytki.

- W żadnym razie. To nasza pierwsza wspólna kolacja i chcę, żeby była specjalna.

- Biznesowa – podkreślił dobitnie Mikołaj.

- Hm, ufam, że niekoniecznie. Hej, nie możesz człowieka winić za to, że pragnie odrobiny nadziei.

- Ile razy mam powtarzać, że nie bawią mnie tego typu związki?

- Trzy miesiące temu mówiłeś coś innego – uśmiechnął się przebiegle.

- Trzy miesiące temu – chciał wyjaśnić, ale nagle stwierdził, że to wszystko nie ma sensu. Trzy miesiące temu było po prostu... inaczej.

- Mikołaj, nie śmiej się ze mnie, ale przespałem się z facetem.

- CO?!

Mikołaj był całkowicie wstrząśnięty. Jego najlepszy kumpel, z którym na Teneryfę wyjechali żeby rwać panienki zrobił co? Przespał się z facetem?

- Wiesz, nie myślałem, że masz to w sobie – zakpił nie do końca wiedząc, jak zareagować.

- Kurczę, ja też. Wiesz, że nigdy nawet o tym nie myślałem, ale dzisiaj...

Skrzynecki zastanawiał się, czy chce o tym słyszeć. Nie, to było niesmaczne słuchać, jak jego kumpel z innym facetem... Brrr... Jak oni dwaj mogli...? Łe!

Ale z drugiej strony Mirek zawsze był jego kumplem i mogli powiedzieć sobie wszystko. W końcu kto był przy nim, jak na balu maturalnym tak się spił, że zarzygał sukienkę swojej partnerki?

Do tego Mirek był dziwnie podekscytowany. Naprawdę dziwnie, zupełnie jakby chciał się z nim podzielić jakimś świetnym doświadczeniem.

- No dobra, mów – zrezygnował. Postanowił, że będzie słuchał tylko trzy po trzy.

- Pamiętasz tę plażę, na której poderwałeś tę małą Włoszkę?

- Jasne – uśmiechnął się Mikołaj.

- No to poszedłem tam dzisiaj wieczorem. W okolicy jest sporo barów, więc pomyślałem, że i ja coś wyrwę. Byłem już po dwóch głębszych, kiedy podszedł do mnie facet. Ciało miał, mówię ci, jak młody bóg.

- Nie, no oszczędź mi szczegółów – jęknął.

- Ale to one są ważne! Słuchaj dalej! Podszedł, rozmawiamy. Jest w nim coś dziwnego ale też pociągającego. Myślę sobie, co jest? On się przysuwa, uśmiecha i nagle wpycha swój język w moje usta...

- Łe! Ohyda!

- Też tak myślę, ale tylko przez chwilę. Wiesz, on naprawdę świetnie całował. Pozwalam mu, więc on idzie dalej. Wsuwa mi rękę w bermudy i zaczyna się bawić moim, no wiesz czym. Potem on się zsuwa i robi mi językiem takie rzeczy! Człowieku, to było niezmiernie! A potem, no wiesz, poszliśmy do tego małego moteliku i, wierz mi, to był zupełnie inny wymiar przyjemności.

Mikołaj chciał się z niego zaśmiać, wykpić, ale w wyrazie twarzy kumpla było coś niezwykłego, jakby Mirek naprawdę doświadczył czegoś ekstra.

- Byłeś dawcą, czy biorcą? – zapytał zamiast tego.

- Biorcą – Mirek zarumienił się jeszcze bardziej. Przez sekundę w umyśle Skrzyneckiego pojawił się obraz Mirka branego przez jakiegoś wielkiego, umięśnionego mężczyznę i natychmiast strząsnął go ze świadomości.

- Nie bolało?

- Trochę. Na początku. To bardziej było dziwne niż bolesne, ale potem... Wiesz, prostata to magiczna rzecz.

- No bez jaj!

Mikołaj nie mógł już tego więcej słuchać. Facet jest od tego, żeby kochać się z babkami, a nie, za przeproszeniem, samemu dawać dupy.

- Ale chyba nie będziesz teraz podwalał się do mnie? – zapytał nagle przestraszony.

- Weź przestań! Do ciebie? Fuj!

- Dzięki – mruknął z mieszanymi uczuciami. Co prawda nie miał najmniejszej ochoty zadawać się z Mirkiem w sposób erotyczny, ale „fuj”?

- Nie zrozum mnie źle, ale pomijając fakt, że nie jesteś w moim typie, to byłoby jak pieprzenie własnego brata.

- Faj! – powtórzył Mikołaj, teraz już z całym przekonaniem. – Ale to co, nie będziesz już biegał za dziewczynkami?

- No co ty?! Jestem w stu procentach za babkami. Tylko może czasem, no wiesz, tak dla rozrywki...

Skrzynecki uznał, że to całkiem niegłupio. W końcu skoro są różne sposoby, żeby się zabawić, czemu mieliby tego nie robić? Ale jednak z facetem?

- Powinieneś spróbować?

- Co? Do reszty ocipiałeś?

- Daj spokój! Jesteśmy na wakacjach. Na Teneryfie. Poderwiesz sobie kogoś lokalnego, albo turystę i nikt w kraju nie będzie wiedział, że miałeś takie przygody. A przecież życie jest po to, żeby żyć, no nie?

Mikołaj wciąż nie mógł uwierzyć, że jego własny kumpel namawia go do czegoś takiego!

- Wychodzę – pokręcił głową. – Zostawiam cię samego z twoimi głupimi pomysłami. Jak chcesz się bzykać z facetami, to się bzykaj, ale mnie w to nie mieszaj. Zostaję przy dziewczynach.

Ktoś kiedyś powiedział (Mikołaja nie bardzo interesowało kiedy i kto, po prostu zapamiętał to stwierdzenie, bo było fajne), że najlepsze i najprawdziwsze przyjaźnie zawiązują się na studiach i są to więzi, których nie jest łatwo rozwiązać. Jego ojciec powiedziałaby raczej, że najlepszych kumpli poznaje się w wojsku, ale odkąd służba przestała być obowiązkowa, mało który chłopak szedł do woja. Mikołaj osobiście nie znał żadnego. Większość jego kolegów albo zaraz po szkole wyjechała za granicę, albo złapała jakąś robotę, albo, jak on, poszła na studia. Na uczelni poznał wiele fajnych osób, ale tak naprawdę zakumplował się tylko z dwoma chłopakami. Kamil, jeden z nich, założył już rodzinę i biznes więc ich kontakty trochę się urwały, ale z Mirkiem chodzili na piwo regularnie. Kiedy dziewczyna Mirka, z którą nieprzerwanie był od ośmiu miesięcy (jak dla niego to rekord) rzuciła go dla innego, Mirek nie popadł w

depresję, tylko postanowił wyjechać na wakacje i zabawić się na całego. Na wyjazd namówił Mikołaja, którego całkiem mocno korciła wizja seksownych dziewczyn w bikini. Wykorzystał swój pierwszy w życiu urlop i razem wyskoczyli na dziesięć dni na Teneryfę by grzać się w słońcu, kąpać w ciepłym morzu i podziwiać lokalne i przyjezdne piękności. Właśnie mijał ich ósmy dzień w tym pięknym miejscu a Mikołaj zdążył już poderwać trzy dziewczyny, które, tak jak on, szukały dobrej zabawy.

W przeciwieństwie do Mirka, który miał absolutnie przeciętny wygląd i zwykle nie zwracał na siebie uwagi płci pięknej, Skrzynecki nigdy nie miał problemu z wyrwaniem dziewczyny. Nie był bardzo wysoki i do stu osiemdziesięciu centymetrów wzrostu brakowało mu jednego, nie był też przesadnie umięśniony, chociaż regularnie chodził na basen, ale wiedział, że jego ciało podoba się dziewczynom, dlatego bez żadnych kompleksów zakładał kąpielówki i udawał się na kąpaną w słońcu plażę. Zdając sobie sprawę, że może poderwać prawie każdą, Mikołaj bez skrępowania eksponował swoje walory uśmiechając się przy tym czarująco. Te wakacje i ta plaża należały do niego.

Było już prawie południe, kiedy on obudził się po nocnej zabawie w dyskotecce. Tego wieczoru nie poderwał żadnej dziewczyny. Wstyd było przyznać, ale znudziły mu się te wszystkie słodkie piękności. Do tej pory bawił się naprawdę świetnie, chciał jednak trochę też odpocząć, skoro już przyjechał na urlop. Co prawda tańczył do rana, ale nie miał ochoty na podryw. Nie pozwolił więc sobie na zabawę tylko z jedną partnerką.

Mirek bawił się na całego, aż w pewnym momencie znikł mu z oczu. Umówili się, że jeśli któryś kogoś poderwie, nie opowiadają się kumplowi tylko od razu przechodzą do rzeczy. Było to tak normalne, że Skrzynecki nie zwrócił na to większej uwagi.

Mikołaj nie miał pojęcia, jak Mirek skończył na tamtej plaży. Może poszedł na nią z dziewczyną, albo mieszkała w pobliżu i kiedy się rozstali wstąpił tam, żeby posiedzieć na piasku i pogapić się na morze, albo wpadł do pobliskiego baru na jednego.

Dziewczyna pewnie stchórzyła i nie poszli do łóżka. Mirek był napalony i podпиты, więc kiedy ktoś zaczął pobudzać go erotycznie, pewnie zrobiło mu się wszystko jedno, kto, ważne, żeby ktoś. Nawet, gdyby to miał być facet.

Skrzyneckiemu w dalszym ciągu trudno było sobie wyobrazić, by jakikolwiek mężczyzna chciał być w seksualnych stosunkach z drugim. To było po prostu dziwne. Nienormalne. Przede wszystkim poważnie zboczone.

„Poważnie zboczone” było jednak argumentem za spróbowaniem. Ciekawe, jak to by było...?

Nie, nie, nie! W żadnym razie! O czym to też jego pusty łeb myśli?

Skrzyneckiemu podobało się na Teneryfie. Piasek na plaży był miękki i gorący, woda przyjemnie ciepła a ludzie z niemal całego świata. Mikołaj nie miał problemów z językiem angielskim, więc bez przeszkód porozumiewał się z lokalnymi i z turystami. Nie tylko znał angielski bardzo dobrze, ale też rzadko zdarzało się, żeby ktoś odgadł, że nie jest to jego rodzinny język. Nawet akcent miał taki, że większość ludzi myślała, że pochodzi ze Stanów. Podejrzewał, że niektóre dziewczyny brały go za Amerykanina i dlatego chętniej do niego lgnęły. Nie wyprowadzał ich z błędu, choćby dlatego, że nie miał co do ich przypuszczeń pewności, ale też żadnej niczego nie obiecywał i każda była przygodą wyłącznie na jedną noc.

Przygoda na jedną noc. Perwersja wakacyjnego wypadu. Doświadczenie, o którym nikt nigdy się nie dowie i na zawsze pozostanie tajemnicą tego rajskiego wybrzeża.

To, co powiedział mu Mirek o seksie z facetem, zapadło mu w głowę. W pewnym sensie kumpel miał rację, żyje się tylko raz i warto w życiu spróbować różnych rzeczy. A kiedy, jeśli nie teraz, gdy wciąż jest młody? W końcu trawkę też wypalił, nurkował i skoczył ze spadochronem.

Nie był jeszcze do końca przekonany. Z jednej strony może go czekać naprawdę ciekawe i przyjemne seksualne doświadczenie, ale z drugiej myśl, że miałby pozwolić facetowi dotykać się w ten sposób? Może to była jednak granica, której nie powinien przekraczać?

Na plaży, w knajpce, gdzie zjadł późne jak na jego ojczyznę a normalne tutaj śniadanie, wędrując uliczkami miasta, Skrzynecki nie mógł uwolnić się od myśli, czy nie spróbować czegoś z facetem. Pomysł zasiany przez kumpla rósł zdecydowanie i szybko sprawiając, że Mikołaj przyłapał się na tym, że zaczyna patrzeć na mężczyzn zamiast na kobiety. Zupełnie, jakby szukał kogoś dla siebie.

Jeśli nie zrobi tego teraz, potem nie będzie już okazji a on całe życie będzie się zastanawiał, jakby to było być z facetem?

Tylko raz, tylko jedna przygoda, jedno doświadczenie, które raz na zawsze rozwieje w nim tę idiotyczną ciekawość. Ale w takim razie gdzie znaleźć odpowiedniego, chętnego mężczyznę?

Wieczór jak zwykle był gorący i jasny od świateł latarni i neonów. Mikołaj nawet nie zorientował się, kiedy zapadł. Nie wrócił do hotelu odkąd wyszedł z niego w południe ale Mirek nie powinien się martwić. To nie był pierwszy raz gdy na cały dzień, albo i dłużej, znikali sobie z oczu. Nad plażą było mnóstwo mniejszych i większych dyskotek, klubów i barów. Większość z nich była gay-friendly. Jeden, niewielki bar przykuł jego uwagę zaraz po tym, jak przyjechali. Był cichy, spokojny i pociągał swoim wystrojem, ale Mikołaj nie zdecydował się do niego wejść po tym, jak zobaczył wychodzącą z niego parę – dwóch facetów trzymających się za ręce. W ciągu tych kilku dni na Teneryfie przyzwyczał się do takich widoków mimo to nie zdecydował się wejść do tamtego małego baru. Dopiero dzisiaj. Wiedział, że właśnie na tej plaży Mirka spotkała jego intrygująca przygoda. Obrzucił ją badawczym spojrzeniem, czy nie zobaczy jakiejś erotycznej sceny rozgrywającej się przy świetle księżycy i latarni, ale niczego nie dostrzegł. Wziął głęboki oddech i wszedł do środka.

Miejsce wyglądało dokładnie tak, jak się spodziewał. Bar, chociaż niewielki, zaopatrzony był w liczne trunki. Przed ladą stały wysokie stołki. Po sali rozsiane były okrągłe stoliki z wiklinowymi krzesłami. Przy drzwiach i w kątach stały palmy. Z jednej strony nie było w tym miejscu niczego niezwykłego, z drugiej panowała w nim ciepła i ekscytująca atmosfera bliskości, jakby każdy, kto tutaj wchodził, od razu stawał się mile widzianym stałym bywalcem.

Przy stolikach siedzieli niemal wyłącznie mężczyźni, ale wbrew temu, czego spodziewał się Mikołaj, nie trzymali się za ręce ani nie obściskiwali. Siedzieli po dwóch, trzech, nawet czterech i jak w każdym normalnym barze rozmawiali, śmiali się, pili piwo albo coś innego. Normalne miejsce spotkań facetów po pracy czy kumpli, którzy chcą pogadać w swoim gronie. Było tu naprawdę przyjemnie.

Skrzynecki podszedł do baru i usiadł na jednym ze stołków. Po chwili pojawił się obok młody latynoski barman.

- Gotów na zamówienie? – zapytał po angielsku, co było typowe w tym turystycznym mieście.

- Właściwie... – Mikołaj nie wiedział, co miałby zamówić. Nie lubił lokalnego piwa i wyszedł z założenia, że na wakacjach spróbuje masy różnych drinków, ale w tej sytuacji i miejscu po prostu nie miał pojęcia, na co ma ochotę.

- Proponuję cuba libre – uśmiechnął się z sympatią barman.

- W porządku. Niech będzie.

Z jakiegoś powodu alkohol nie przytępił Skrzyneckiemu zmysłów, wręcz przeciwnie, miał wrażenie, że jak nigdy jest świadom swojego otoczenia i samego siebie. Chyba w jego napoju nie było żadnego narkotyku? Zajrzał na dno szklaneczki. Nie, raczej nie.

To nie narkotyk, pomyślał od razu. To sam alkohol sprawił, że poczuł się bardziej rozluźniony i bardziej gotów na tę przygodę. Dlatego też wyostrzyły mu się zmysły łowcy.

Ale zaraz, czy to on powinien polować czy też dać się złapać?

Chociaż było to dla niego zupełnie nowe doświadczenie, Mikołaj przygryzł dolną wargę i zaczął się zastanawiać, jak powinien się zachowywać i wyglądać by dać komuś do zrozumienia, że jest zainteresowany przygodą. Nie byle komu, komuś, kto by mu się spodobał.

Po swojej prawej zarejestrował ruch. Odruchowo spojrzął w tamtą stronę.

Mężczyzna, który usiadł na sąsiednim stołeczku nie wyglądał na turystę choćby dlatego, że miał na sobie biznesową marynarkę. Usiadł dość ciężko, jakby miał za sobą trudny dzień, rozluźnił krawat i skinął ręką na barmana. Chłopak za ladą kiwnął głową i po chwili pojawiła się przed mężczyzną w garniturze szklaneczka whisky.

Whisky i garnitur w takim miejscu trochę gryzły się z otoczeniem i sprawiły, że chcąc nie chcąc Mikołaj zatrzymał na mężczyźnie wzrok.

- Czy mam coś na twarzy? – mężczyzna odwrócił się w stronę Skrzyneckiego i zapytał płynną angielszczyzną. Nie wydawał się zły, wręcz przeciwnie, bardzo przyjemnie się uśmiechał. Mikołaj poczuł się jednak dziwnie, jakby został przyłapany na czymś niedyskretnym.

- Nie – odpowiedział w tym samym języku. – Przepraszam.

- Więc czemu tak mi się przyglądasz?

- Bez powodu. Po prostu nie wyglądasz na turystę i pijesz whisky w takim barze...

Mężczyzna zaśmiał się, trzeba przyznać, całkiem przyjemnie.

- Spostrzegawczy jesteś. Faktycznie prowadzę tutaj interesy – przyznał. – Za to ty bez dwóch zdań jesteś turystą. Przyjechałeś tu, żeby się zabawić?

- Można tak powiedzieć.

- To dobre miejsce – stwierdził. – Joaquin, jeszcze raz to samo dla mnie i dla kolegi.

Mikołaj chciał odmówić. Już otwierał usta, żeby to zrobić, kiedy pomyślał sobie, że może właśnie jest podrywany. Zarumienił się i spuścił wzrok. Mężczyzna w garniturze nie był odpychający, wręcz przeciwnie. Był od niego starszy o kilka lat, może nieco wyższy (trudno było powiedzieć ponieważ obaj siedzieli) i miał intrygujące spojrzenie. Jego szare oczy były czujne i przenikliwe jakby potrafiły odczytać wnętrze czyjejś duszy a jednocześnie wesołe, mówiące, że chociaż ten człowiek może być trudnym przeciwnikiem, ma w sobie ciepło i pogodę ducha.

Bardzo intrygujące.

Jeśli mam dać się poderwać facetowi, to może być on, pomyślał Mikołaj czując jak jego serce zaczyna walić.

- Dzięki – mruknął dotykając nowej szklaneczki.

Uspokój się, pomyślał. Zachowujesz się jak panienka, a w końcu jesteś facetem. Jeśli postanowiłeś, że dasz się poderwać, to nie ma już miejsca na odwrót.

- Wygląda na to, że często przychodzisz do tego baru – odważnie podniósł na mężczyznę wzrok.

- Lubię go. Zawsze można tu poznać kogoś nowego i interesującego. Kogoś, kto miałby ochotę na trochę zabawy.

Nieznajomy, wciąż patrząc na niego, przekrzywił lekko głowę. Mikołaj nie miał już wątpliwości, że spodobał mu się.

- Coś w stylu „nieznajomy poznany w barze, jedna namiętna noc i powrót do rzeczywistości?”

- Można tak powiedzieć – przyznał.

A nich tam. Niech będzie. Mogłem trafić gorzej, zdecydował. Jego usta rozszerzył uśmiech, którym zwykle czarował kobiety.

- No proszę – stwierdził znad szklaneczki. – Dwaj zupełnie obcy ludzie a myślą tak podobnie.

Mikołaj ze zdziwieniem zauważył, jak barman, Joaquin, przesuwa w stronę nieznajomego klucz z numerkiem. Szybko dopił resztę drinka.

- To jak? – zapytał mężczyzna w garniturze nieznacznie go unosząc. – Szczęśliwa siódemka?

Pokój numer siedem, tak?

Płomień uderzył w policzki Mikołaja. Jeszcze ma możliwość się wycofać...

Nieznacznie, ale zdecydowanie skinął głową.

Wstali i Mikołaj dał się zaprowadzić na zaplecze i dalej, na tyły domu. Jak się okazało, rozpościerało się tam podwórze porośnięte kolorowymi kwiatami a na lewo znajdował się budynek motelu, do którego pokoi wchodziło się nie z korytarza a wprost z placyku.

- Może nie wygląda to romantycznie, ale nie przejmuj się, w środku jest bardzo czysto i schludnie.

- W porządku – zapewnił grzecznie idąc za mężczyzną.

Było mu gorąco. Podejrzewał, że nie tylko od wysokiej temperatury powietrza. Był po dwóch dość mocnych drinkach i właśnie udawał się wraz z obcym facetem, którego imienia nawet nie znał, do pokoju motelowego żeby odbyć z nim stosunek. Chyba oszalał.

Nie, nie chyba, na pewno.

- Czuć się swobodnie – nieznajomy zaprosił go do środka włączając jednocześnie światło. Pokoik naprawdę był przytulny i czysty. W wazonach stały czerwone, egzotyczne kwiaty, na ścianach wisiały całkiem przyzwoite obrazki przedstawiające morze, ale najbardziej rzucało się w oczy ogromne łóżko zasłane białą pościelą.

Nie zdążył się dobrze przyjrzeć wnętrzu, kiedy poczuł, że ktoś go od tyłu obejmuje.

- Pięknie pachniesz – powiedział jego partner całując jego szyję. – Miałem dzisiaj ogromne szczęście. Jesteś cholernie przystojny.

- E, dzięki.

Nie wiedział, co powiedzieć, jak się zachować. Nagle poczuł się niesamowicie spięty, niezdolny niemal, by się ruszyć.

Oddech mężczyzny był gorący, emanujący pożądaniem. Mikołaj poczuł dreszcz. Nigdy nie czuł na szyi czy karku oddechu namiętności. Wrażenie było dziwne, jednak dość przyjemne. Kiedy jednak poczuł jak męska dłoń wężowym ruchem wślizguje się w jego spodnie i obejmuje jego penisa, drgnął.

Mężczyzna zatrzymał się na chwilę, potem zdecydował, że się wycofa. Powędrował dłonią wyżej, ku jego brzuchowi i piersiom. Masował je z wyczuwalną dawką namiętności nie przestając całować jego karku, a kiedy dotarł do jego sutków zaczął się nimi bawić.

- Uch... – wyrwało się z ust Mikołaja. Chociaż spięty, nie mógł powiedzieć, że pieszczota była nieprzyjemna.

- Wygląda na to, że to twój pierwszy raz – mruknął mu do ucha nieznajomy. Jego głos był słodki i uwodzicielski. – Jesteś pewien, że chcesz mieć go ze mną? Jeśli nie wycofasz się teraz, potem mogę ci na to nie pozwolić. Musisz więc jasno powiedzieć: chcesz tego?

Mikołaj poczuł w swoich ustach ciężką gulę. Jego serce waliło szaleńczo a organizm zaczął odczuwać fizyczną przyjemność z doznawanej pieszczoty.

- Tak – wydyszał z trudem.

- Cieszę się – oznajmił ciepłym, seksownym głosem. – Zaufaj mi, a doznasz przyjemności, której nigdy nie zapomnisz. Zaufasz mi?

- Tak.

- Ummm, cudownie – zamruczał. – Zamknij oczy.

Polecenie wykonał natychmiast. Nawet przez myśl mu nie przeszło, żeby się sprzeciwić. To dziwne, pomyślał, ale naprawdę ufał temu nieznanemu, którego oddech był tak gorący a ręce niepokojąco sprawne. To było szalone ufać nowo poznanemu mężczyźnie, ale jego szare oczy były po prostu...